

Magdalena Krzyżostaniak

ORCID 0000-0002-9915-5680

Uniwersytet Wrocławski

Rozmówki polsko-hiszpańskie. Problemy językowe i próby ich przezwyciężenia podejmowane przez polskich uczestników hiszpańskiej wojny o niepodległość w świetle materiałów wspomnieniowych

Geneza polskiej obecności na Półwyspie Iberyjskim w latach 1808–1812

Hiszpańska wojna o niepodległość to konflikt zbrojny toczący się w latach 1808–1814 i wpisujący się w realizację planów imperialnych Napoleona Bonapartego. Za wydarzenie, które uruchomiło całą machinę wojenną, uznaje się podpisanie jesienią 1807 roku traktatu w Fontainebleau, na mocy którego Francja i Hiszpania uzgodniły wspólną inwazję na Portugalię¹. Porozumienie to dało wojskom cesarskim pretekst do wkroczenia na teren Hiszpanii i obsadzenia większości miast swymi garnizonami. Działania podejmowane przez rzekomego sojusznika – uwięzienie królewskiego faworyta Manuela Godoya, doprowadzenie do abdykacji Karola IV na rzecz syna, przyszłego Ferdynanda VII, zajęcie stolicy kraju, a w końcu osadzenie dotychczasowego króla Neapolu Józefa Bonapartego na tronie Hiszpanii – spowodowały, że Hiszpanie zorientowali się co do prawdziwych intencji niedawnego sojusznika. I choć były król Karol IV wydawał się pogodzony z przyszłością, jaką dla Hiszpanii i Hiszpanów zaplanował Napoleon (w listach do głównodowodzącego rozłokowaną na terytorium Hiszpanii stutysięczną armią marszałka Murata wyznawał, że gotów jest przyjąć wszystko, co „ten wielki człowiek zechce z nami uczynić”²), lud postanowił stanąć w obronie nie tylko własnej suwerenności, ale i wartości, w które liberalni najeźdźcy zdawali się godzić. Antyfrancuski zryw zapoczątkowany 2 maja w Madrycie szybko objął całe terytorium kraju.

Zajęcie Hiszpanii nie było bynajmniej pierwszym krokiem Bonapartego ku realizacji marzenia o powołaniu do życia imperium. Wcześniejsze próby wcielenia tego planu w życie z jednej strony spowodowały konieczność uzupełniania *Grande Armée* żołnierzami wywodzącymi się z innych krajów, z drugiej – dały Napoleonowi

¹ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 1997, s. 387.

² Tamże, s. 388.

szansę przekonać się o wartości bojowej polskiego żołnierza (podczas kampanii włoskiej, w Egipcie czy na San Domingo³). Wśród 300 tysięcy żołnierzy skierowanych przez Napoleona na Półwysep Iberyjski „[n]iczym średniowieczni rycerze poszukujący cudownego kielicha Świętego Graala, omamieni mrzonką o odrodzonym przez Napoleona Królestwie Polskim żołnierze polscy w sile dwudziestu tysięcy⁴ wkraczali do odległego Królestwa Hiszpanii”⁵, by u boku Cesarza Francuzów starać się zasłużyć na odrodzenie Ojczyzny.

Jak zauważa Joachim Lelewel: „[t]aki los spotkał dwa państwa, w czasach, kiedy postać rzeczy w Europie, w chrześcijaństwie, na kuli ziemskiej, jinny⁶ od dawnego obrót brać poczęła; [...] ginęły te państwa, niegdyś wielkie i niepodległe: ale zostały pomiędzy państwami Europy znamienite narody Hiszpanów i Polaków”⁷.

Poszukiwanie porozumienia

Tego, jak przedstawiały się relacje między przedstawicielami obu tych znamiennych narodów, zrzędzeniem losu postawionych po dwu stronach barykady (choć w opinii wielu Polaków „Hiszpanie nadawali się bardziej do wymiany głębszej sympatii z Polakami niżli do nienawiści i wzajemnego rozlewu krwi”⁸), można dowiedzieć się z kart pamiętników polskich uczestników zapirenejskiej kampanii napoleońskiej.

Warto tu przy okazji zauważyć, że pomimo liczebności Polaków w korpusie wojsk napoleońskich, zachowanych relacji wspomnieniowych z tamtego okresu jest zaledwie kilkadziesiąt. Wśród tych kilkudziesięciu z kolei wiele tekstów poświęconych jest głównie dokonaniom wojskowym lub podejmuje – szczególnie w kontekście szarzy w wężozie Somosierry – polemikę z francuskimi kronikarzami

³ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 449–477.

⁴ Julio Serrer Sequera we wprowadzeniu do *Interwencji wojsk polskich w oblężeniach Saragossy* pióra W.F. Fijałkowskiego szacuje, że po stronie Napoleona w hiszpańskiej kampanii walczyło około 50 tysięcy cudzoziemców, z czego Polacy stanowili aż 40 procent. Z kolei sam Fijałkowski wylicza jednostki wchodzące w skład polskiego kontyngentu skierowanego na Półwysep Iberyjski. Były to: pułk szwoleżerów gwardii (w sile tysiąca żołnierzy), Legia Nadwiślańska (licząca 8 tysięcy żołnierzy), Dywizja Księstwa Warszawskiego (łącznie 11 tysięcy żołnierzy) oraz żołnierze, zarówno szeregowi, jak i oficerowie, służący w rozmaitych jednostkach francuskich. Warto zauważyć, że jednostki te różnił nie tylko czas pobytu na Półwyspie Iberyjskim i obszar działania, ale również pochodzenie oraz staż żołnierzy walczących w ich szeregach. W.F. Fijałkowski, *La intervención de tropas polacas en los sitios de Zaragoza*, Zaragoza 1997, s. 21 i nast.

⁵ „Como los caballeros medievales, buscando el milagroso cáliz del Santo Grial, veinte mil soldados de Polonia dejándose mecer por el ensueño de ver su Reino restablecido por Napoleón, entraban en el lejano Reino de España” (tamże, s. 31).

⁶ Wszystkie przytoczone tu cytaty respektują oryginalną postać zapisu.

⁷ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855, s. 39–40.

⁸ A. Trepiński, *Od San Domingo do Cassino*, Kraków 1947, s. 42.

próbującymi przypisać polskie dokonania francuskim żołnierzom i dowódcom⁹. Zachowało się jednak także kilka dokumentów, w których opisana została żołnierska codzienność: trudy życia wojskowego, tęsknota za rodzinnymi stronami czy kontakty z lokalną ludnością.

Ich autorzy, o czym warto pamiętać, wywodzą się z najrozmaitszych środowisk – są zamożni i utytułowani arystokraci, jak generał Tomasz Łubieński¹⁰, przedstawiciele drobnej szlachty, jak Kajetan Wojciechowski, czy prości synowie gospodarza podobni Andrzejowi Dalekiemu; niektórzy z nich odebrali staranne i kompletne wykształcenie (jak choćby Jan Stanisław Broekere), inni naukę przerwali – jak Henryk Brandt, któremu po zwycięstwie napoleońskim spod Jeny zamarzyły się wojskowe wawrzyny, czy jak Tadeusz Zabielski, zmuszony porzucić szkolne ławy i podjąć pracę po pożarze rodzinnej wsi będącej podstawą utrzymania młodszego brata i jego samego – jeszcze inni nigdy jej nie odebrali, jak wspomniany już tu Andrzej Daleki; niektórzy autorzy zostali wychowani w duchu katolicyzmu i cechowała ich żarliwa religijność (Dezydery Adam Chłapowski czy Andrzej Daleki), podczas gdy inni, wzrastając w środowisku protestanckim, do kwestii religijnych podchodzili z pewnym dystansem (jak Henryk Brandt); część autorów miała silnie ugruntowane poczucie przynależności narodowej i mocno identyfikowała się z Polską (jak Łubieński), inni, jak Broekere, czując się Polakami, posługiwali się na ogół językiem niemieckim, jeszcze inni – na przykład Brandt – uznawani są za spolonizowanych Niemców, a kolejni – jak Daleki, pozbawieni poczucia świadomości narodowej i ciążących na nich obowiązków patriotycznych – nie zawahali się podjąć próby ucieczki z szeregów wojska polskiego.

Jeżeli chodzi o teksty samych wspomnień, część z nich została spisana własnoręcznie i niemalże *in situ* (na przykład listy braci Hemplów¹¹), inne powstały po upływie relatywnie krótkiego czasu od relacjonowanych wydarzeń (jak wspomnienie o obronie zamku Fuengirola z 1812 roku autorstwa Franciszka Młokosiewicza¹²),

⁹ Do tego rodzaju pism zaliczają się liczne obszerne relacje Andrzeja Niegolewskiego poświęcone szarzy lekkokonnym w wąwozie Somosierry: tenże, *La Pologne et les Polonais défendus par un ancien Officier de Cheval-Légers polonais de la garde de l'Empereur Napoléon 1^{er}, contre les erreurs et les injustices des écrivains français MM. Thiers, Ségur, Lamartine*, Paris 1856; tenże, *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808, en Espagne. Réfutations et rectifications relatives à l'attaque de Somo-Sierra, décrite dans le IX^e volume de L'Histoire du Consulat et de l'Empire, par M.A. Thiers; Par le colonel Niegolewski, ancien lieutenant des cheval-légers polonais de la garde impériale; chevalier, en 1808, pour Somo-Sierra, et officier de la Légion d'Honneur en 1813, Officier de la croix de Pologne, virtuti militari; député aux États réunis de Prusse à Berlin*, Paris 1854; czy *Somo-Sierra przez Andrzeja Niegolewskiego*, Poznań 1854.

¹⁰ Informacje biograficzne na podstawie: R. Bielecki, A.T. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984, t. 2; *Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., Kraków 1935–2004.

¹¹ S. Hempel, J. Hempel, *Bracia Hemple piszą do mamy*, [w:] R. Bielecki, A.T. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte*, dz. cyt., t. 1, s. 281–289.

¹² F. Młokosiewicz, *Obrona zamku Fuengirola (w Hiszpanii) przez kapitana Młokosiewicza*, „Athenaeum” 1842, t. 2, s. 53–81.

bądź też, jak w przypadku Dalekiego, zostały ocalone od zapomnienia z inicjatywy syna, który dopiero po latach przelał na papier opowieści wojenne ojca.

Z oczywistych przyczyn trudno traktować wyżej wymienione relacje jako pełnoprawne źródła wiedzy historycznej na temat kompetencji komunikacyjnej uczestników wojen napoleońskich. Warto jednak sięgnąć do nich i postarać się zrekonstruować obraz prób nawiązania komunikacji podejmowanych w niełatwych czasach wojennych, a utrwalone i przekazany do świadomości zbiorowej przez uczestników iberyjskiej kampanii Napoleona.

Jedną z pierwszych obserwacji odnotowywanych przez autorów relacji wspomnieniowych jest rozczarowanie wywołane tym, iż po przekroczeniu Pirenejów nie zawsze udawało się porozumieć przy wykorzystaniu języka pośredniego – francuskiego – gdyż mimo dość powszechnej znajomości tego języka wśród Polaków wielu Hiszpanów nie potrafiło mówić po francusku. Ta nieznamość wspólnego kodu zmuszała polskich napoleończyków do poszukiwania alternatywnych rozwiązań, jednak nie zawsze okazywały się one satysfakcjonujące. Wincenty Płaczkowski już podczas poszukiwania kwatery w Irún – jednym z pierwszych hiszpańskich miast znajdujących się zwyczajowo na trasie wojsk napoleońskich – skarżył się, że „Hiszpany prócz swego języka innego nie znali, więc tylko na migi pokazywaliśmy, czego nam potrzeba było, tak jak głuchoniemi rozmawialiśmy”¹³.

Rzadko, ale jednak zdarzało się, że polscy żołnierze odnotowywali hiszpańskie próby nawiązania kontaktu podejmowane w ich ojczystym języku. Józef Załuski wspomina na przykład jeden z sukcesów dydaktycznych swoich kolegów w nauczaniu języka polskiego jako obcego: „gdy po ulicach Madrytu chłopcy roznoszą wodę lodem czyli śniegiem przechowanym oziębioną, [...] wołają: *Agua fría fresca!* Żołnierze nasi nauczyli ich wołać: »Zimna woda dobra«, i tak głos polski rozlegał się po ulicach stolicy Hiszpanii”¹⁴. Brandt z kolei donosi o próbach wykorzystania języka polskiego jako kanału umożliwiającego dotarcie do polskich sumień i zachęcającego Polaków do przejścia na drugą stronę barykady: „Mieszkańcy [...] podsuwali naszym żołnierzom proklamacje, nakłaniające do dezercji. Proklamacje te, pisane bardzo niepoprawnym językiem, były drukowane po francusku, po niemiecku, po polsku i po włosku”¹⁵.

Jednak zjawiskiem o wiele powszechniejszym niż próby przyswojenia języka polskiego przez Hiszpanów były wysiłki podejmowane przez Polaków w celu opanowania podstawowych struktur języka hiszpańskiego. Na pewno nie bez znaczenia w niektórych przypadkach była dodatkowa motywacja – jak zauważa Załuski, znajomość hiszpańskiego zjednywała Polakom sympatię pięknych Hiszpanek, które

¹³ W. Płaczkowski, *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego porucznika dawnej gwardii cesarsko-francuskiej, spisane w roku 1845*, Żytomierz 1861, s. 28.

¹⁴ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca roku 1814 przez Józefa Załuskiego, byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego; niegdyś oficera i szefa szwadronu rzeczony gwardii cesarza Francuzów*, Kraków 1865, s. 63.

¹⁵ H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812)*, Warszawa 1904, cz. 2, s. 15.

„przedkładały nad Francuzów Polaków, którzy lepiej pojmowali język hiszpański”¹⁶. W innych przypadkach znajomość języka hiszpańskiego pomagała Polakom wyjść z opresji lub znacząco poprawić własną kondycję. Dowodzi tego choćby historia przywołana przez Dalekiego, który pod Motril został wzięty przez Hiszpanów do niewoli. Nago, w skwarny dzień, ku pośmiewisku tłumu, wraz z innymi pojmanymi Daleki został przegnany przez miasto. W desperacji postanowił poprosić jednego z hiszpańskich dowódców o jakieś ubranie, a ten, wzruszony faktem, że obcokrajowiec tak dobrze mówi po hiszpańsku, a w dodatku jest Polakiem i przykładnym katolikiem, przychylił się do prośby polskiego jeńca¹⁷.

O skutkach braku kompetencji w zakresie znajomości języka hiszpańskiego, choćby na poziomie rozumienia globalnego czy identyfikowania intencji mówiącego, wspomina z kolei Kajetan Wojciechowski, opisujący pościg polskich ułanów za Hiszpanami:

Tam rzeź była mordercza, gdyż ani słowa nie rozumiejąc ich języka, czy więc prosili o darowanie życia lub gardzili pardonem, nie zważając na nic, rozjuszone ułany bez miłosierdzia topili lub kłuli każdego¹⁸.

Jeżeli chodzi o obecność języka hiszpańskiego na kartach wspomnień polskich napoleończyków, właściwie wszystkie relacje przynoszą obfitość hiszpańskich toponimów i antroponimów. Wśród tych pierwszych dominują nazwy miejscowości, przez które żołnierze przejeżdżali, w których stacjonowali bądź pod którymi przyszło im toczyć walki. Jeżeli chodzi o ich dystrybucję terytorialną, można śmiało stwierdzić, że na kartach pamiętników reprezentowane są wszystkie regiony Hiszpanii, choć niektóre nazwy powtarzają się wyjątkowo często, na przykład: Somosierra, Madryt, Saragossa, Bailén, Tudela, Irún czy Ocaña. Warto zauważyć, że zapis niektórych z nazw może sugerować, iż nie wszyscy Polacy walczący w szeregach *Grande Armée* byli świadomi rozbieżności pomiędzy formą graficzną a formą fonetyczną danego wyrazu – dzieje się tak na przykład z nazwą miasta Aranjuez usytuowanego na południe od Madrytu i wspomnianego wielokrotnie przez Józefa Kozłowskiego¹⁹. W języku hiszpańskim litera *j* realizowana jest jako głoska szczelinowa miękkopodniebienna bezdźwięczna, tymczasem zapis *Aranjuez* jako *Aranyuez* (obok zadomowionych w polszczyźnie słów *kawalerya* czy *dywizya*) może świadczyć o tym, że Kozłowski realizował wspomnianą jotę jako półsamogłoskę przednią, przenosząc polski zwyczaj językowy na grunt hiszpański. Obok nazw miast występują określenia innych elementów krajobrazu – rzek, łańcuchów górskich, szczytów, krain geograficznych itp. Antroponimy przynoszą sporą liczbę

¹⁶ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym...*, dz. cyt., s. 201.

¹⁷ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks. J. Dalekiego*, Grabonóg 1991, s. 47 i nast.

¹⁸ K. Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978, s. 31.

¹⁹ J. Kozłowski, *Historia 1go potem 9go pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego napisana przez Kozłowskiego kapitana grenadierów tegoż pułku a później kapitana inwalidów*, Poznań – Kraków 1887, s. 15–29.

hiszpańskich imion (warto odnotować zaskakująco bogatą jak na wojenne czasy reprezentację imion żeńskich) i nazwisk. Również tu możemy zaobserwować wpływ języka ojczystego żołnierzy na ich zachowania w języku hiszpańskim. Przez karty wspomnień Dalekiego przewija się niewidomy Hiszpan imieniem Alonzo²⁰. Podczas rozmowy Polak zwraca się do niego słowami „senior Alonzo”²¹, co jest niezgodne z hiszpańskimi normami dotyczącymi zwrotów adresatywnych stanowiącymi, że imieniu męskiemu towarzyszy słowo *don*, zaś słowo *señor* wprowadza nazwisko (jak *don Juan*, ale *señor López*). W języku polskim tymczasem zarówno z imieniem, jak i z nazwiskiem używa się słowa *pan* (np. *pan Jan* i *pan Kowalski*), więc Daleki, tocząc rozmowy z Hiszpanami, pada ofiarą interferencji z języka polskiego.

Takich interferencji możemy zresztą zaobserwować więcej – w zakresie leksyki (choć tym razem niezwiązanej z antroponimami) podobny przypadek możemy odnotować u Brandta, w oczach którego jeden z Hiszpanów napotkanych podczas wypraw zasługuje na ironiczne określenie „czcigodny mąż (*marido*)”²². W języku polskim wyraz *mąż* jest homonimem mogącym oznaczać (1) mężczyznę będącego w związku małżeńskim lub (2, arch.) człowieka, rycerza tudzież wojownika; słowo *marido* jest natomiast odpowiednikiem jedynie pierwszego z polskich znaczeń. Kontekst całej historii wyklucza w tym wypadku użycie słowa *marido* w znaczeniu *małżonek*, toteż można podejrzewać, że Brandt nieświadomie popełnił kalkę leksykalną.

Kolejną znaczącą grupą wyrazów pochodzenia hiszpańskiego – obok nazw własnych – pojawiająca się na kartach wspomnień polskich napoleończyków są różnego rodzaju wykrzykniki, wśród których ciekawą grupę stanowią mniej lub bardziej wulgarne przekleństwa. Wiele przykładów tych nieobyczajnych zachowań językowych Hiszpanów przynoszą pamiętniki ironicznego jak zawsze Brandta, który tymi słowy opisuje jeden z poranków w Teruel:

Z pierwszym promieniem jutrzeńki zjawiali się przekupnie na osłach i mułach: mężczyźni w płaszczach, kobiety w mantylach. Wrzawa trwała przez cały dzień, a takie były kłótnie i wrzaski, jak gdyby miało zaraz przyjść do bójki. Ale kiedy zadzwoniono na „Anioł Pański”, robiła się cisza: sprzedający i kupujący żegnali się pobożnie i odmawiali modlitwę, a po ostatnim uderzeniu dzwonów rozpoczynali nanowo swój hałas piekielny. Rozlegały się znów kłątwy i wymysły, zmieszane

²⁰ Prawdopodobnie pod wpływem dźwięcznego *n* Daleki udźwięcznił również i kolejną głoskę, jako że w języku hiszpańskim prawidłowa wersja tego imienia to Alonso.

²¹ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 41.

²² H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 169: „Czcigodny mąż (*marido*) zrobił się teraz wielkim przyjacielem *senores franceses*, którym zawdzięczał znaczne zyski”.

z pobożnymi wykrzykami „*carajo*²³, *demonio*”, to znów „*ave Maria purissima*” albo „*maldita sea la virgen*”²⁴ mulnika, którego muł nie chciał ruszyć²⁵.

Scena ta, pokazująca bardzo ściśle przenikanie się sfer *sacrum* i *profanum*, musiała mocno rozbawić Brandta nieszczędnego złośliwych uwag pod adresem hiszpańskiego katolicyzmu.

Jednak Brandt nie jest jedynym, który odnotowuje użycie przekleństwa *carajo*; jest ono obecne również we wspomnieniach głęboko, choć naiwnie pobożnego Dalekiego: „Jedliśmy dobrze, a piliśmy jeszcze lepiej. Oni pili po trosze, a dziwowali się: Karachu multo forta kawesa²⁶, to jest: »Bardzo mocna głowa!«”²⁷.

To powszechnie uznawane za obraźliwe słowo w doborowym towarzystwie pojawia się również kilkukrotnie na kartach anonimowej *Saragossy w roku 1809*²⁸:

Jak tylko na kwatere stanąłem, nagle zgryja pospólstwa przed moim domem się zgromadziła. Wrzaski i pogróżki: „Matur el demonio, del francisco” dały się słyszeć. To nie były żarty; kazałem gospodarza mego i alkalda do siebie przywołać, zapowiadając im, ile tylko mogłem zdobyć się na wymowę hiszpańską, iż ciężka odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię na ich głowy spadnie. [...] Tymczasem gospodarz i sennor alkalde zdołali uśmierzyć pospólstwo, które z okrzykiem: „Carajo”, rozeszło się.

To samo źródło przynosi informację o pewnym żołnierzu, który po tym jak mu hiszpański „Carrajo kilka gwoździ w jelita wpakował”²⁹, nie mogąc znieść cierpienia, popełnił samobójstwo.

Oprócz całego repertuaru mniej lub bardziej parlamentarnych wykrzykników pamiętniki przynoszą też dość obszerną listę słów związanych z hiszpańską kulturą: ze sposobami spędzania wolnego czasu (*tertulia*, *jota*, *corrida*), gastronomią czy innymi elementami codziennej egzystencji. Wspomnienia Kierzkowskiego dostarczają bardzo kompletnego (choć językowo znacząco zdeformowanego) obrazu codziennego życia Hiszpanów:

²³ Wulgarnie określenie na męski organ płciowy, wchodzące w skład wielu potocznych lub wulgarnych wyrażen. Używane samo pełni funkcję przekleństwa lub wyraża silne (z reguły negatywne) emocje.

²⁴ Dosłownie: „przeklęta niech będzie (Maria) Dziewica”, odpowiednik polskiego „a niech to diabli!”.

²⁵ H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 131.

²⁶ Sposób transkrypcji hiszpańskiego słowa *cabeza* pozwala domyślić się, iż uszom Polaków nie umknął brak opozycji fonologicznej w języku hiszpańskim pomiędzy wargowo-zębowym *w* i dwuwargowym *b*. Specjaliści jednak, w przeciwieństwie do Dalekiego, uważają, że oba warianty ortograficzne (*b* i *v*) Hiszpanie realizują jako spółgłoski dwuwargowe; wargowo-zębowe jest za to bezdźwięczne *f*.

²⁷ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 31.

²⁸ A.A., *Saragossa w roku 1809*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1850, t. 4, s. 8.

²⁹ Tamże, s. 5.

Groch tak nazwany garwancos³⁰ [*garbanzos*, czyli ciecierzycyca – przyp. M.K.] jest ziarno większe jak nasz groch, dla koni dużo bobu sieją, bo owsa nie znają. [...] Folwarki nazywają kurtycho [*cortijo*, czyli gospodarstwo wiejskie, ferma – M.K.], do których owce pod szopy spędzają na noc. Ptastwa dzikiego na zimę zlatuje się pełno, po polach stadami chodzi, rzeki nigdy nie zamarzają. Przewóz w kraju nie na wozach ale na burykach [prawdopodobnie od *burrico* (zdrobienie od *burro* – osioł) – M.K.] odbywają. Wino, oliwę, w skórach nazwanych podbaki [źródło niezidentyfikowane, definicja Kierzkowskiego przywodzi na myśl słowa *bota* lub *odre*, jednak żadne z nich nie przypomina fonetycznie słowa podbaki – M.K.], po dwie na jednego buryka kładą, dobrze na siodle przywiązując³¹.

Skoro już o kulinariach mowa, warto wspomnieć o ziemniakach, których – jak pisze Brandt – polskim żołnierzom brakowało w hiszpańskiej diecie, a które w opinii Hiszpanów nadawały się jako „*comida por los cochinos* – jedzenie dla świń”³². Sformułowanie to, którego prawidłowa wersja powinna brzmieć *comida para los cochinos*, może sugerować, iż źródłem nieprawidłowego użycia przyimka była kalka z języka francuskiego, który Brandt, podobnie jak znaczna część polskich napoleończyków, znał jeszcze przed przybyciem do Hiszpanii. Jedną z funkcji przyimka *por* jest wyrażanie przyczyny, podczas gdy fonetycznie podobny do niego przyimek *para* zwykł wyrażać cel lub odbiorcę. Prawidłowe użycie tych przyimków często sprawia kłopoty osobom uczącym się języka hiszpańskiego jako pierwszego języka romańskiego, w przypadku osób znających już uprzednio francuski sprawę komplikuje fonetyczne podobieństwo *por*, *pour*, *par* i *para*, które nie zawsze idzie w parze z pokrewieństwem pełnionych funkcji. Z podobnym problemem zmagają się na przykład Załuski, który porównując obserwowaną podczas inwazji napoleońskiej sytuację z czasami najazdu Kartagińczyków, stwierdza iż najeźdźcy „*entraren blandiendo, por salir mandando*”³³, („weszli, schlebiając, żeby wyjść, rozkazując”), podczas gdy poprawna wersja powinna brzmieć: „*entraron blandiendo para salir mandando*”.

Polskim napoleończykom przyswajającym język hiszpański zdarzało się również popełniać błędy wynikające z niewłaściwego transferu w zakresie fleksji imiennej – szczególnie w odniesieniu do liczby i rodzaju. W cytowanym już fragmencie z pamiętników Dalekiego Hiszpanie stwierdzają, że Polaka cechuje „*multo forta kawesa*, to jest: »Bardzo mocna głowa!»³⁴. Pozostawiając na marginesie naszych rozważań kwestię możliwego wpływu języka włoskiego na formy *multo* (z hiszpańskiego *mu* i z włoskiego *molto*) oraz *forta* (z hiszpańskiego *fuerte* i z włoskiego

³⁰ Transkrypcja słowa *garbanzos* to kolejny – choć, podobnie jak u Dalekiego, błędnie sklasyfikowany – dowód na zaobserwowany przez Polaków brak różnicy w wymowie głosek zapisywanych literami *b* i *v*.

³¹ J.F. Kierzkowski, *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera Krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego*, Warszawa 1831, s. 191.

³² H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 140.

³³ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym...*, dz. cyt., s. 59.

³⁴ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 34.

forte), zwróćmy uwagę na zbudowany przez Dalekiego związek zgody pomiędzy rzeczownikiem *kawesa* (z hiszpańskiego *cabeza*) a przydawką *forta*. Końcówka *-a*, będąca w języku polskim, ale także w wielu słowach języka hiszpańskiego i włoskiego, wykładnikiem rodzaju żeńskiego przymiotników, w tym akurat przypadku nie ma zastosowania, gdyż hiszpańskie przymiotniki zakończone na samogłoskę *-e* posiadają wspólną formę dla liczby pojedynczej rodzaju męskiego, jak i żeńskiego. W języku polskim tak się nie dzieje, zgodność rodzajów widać wyraźnie również w końcówce przymiotnika (por. mocny łeb *versus* mocna głowa) i tym tropem podąża Daleki w swoich wspomnieniach. Kalką z języka polskiego zdaje się też szyk tego wyrażenia, gdyż w języku hiszpańskim przymiotnik zwykle pojawia się po rzeczowniku. I u Jana Chłopickiego znajdziemy dowody na to, że polskie struktury językowe były łatwo przenoszone na grunt języka hiszpańskiego także w zakresie liczby rzeczownika. Chłopicki pisze o Hiszpance, która „chcąc się przypodobać zwycięzcom, wołała z okna: »*Wenguste aki dyneros – una plata*« (chodźcie tu są pieniądze – samo srebro)”³⁵. W hiszpańskiej wersji tego zdania zaobserwować można elipsę orzeczenia (*aquí hay dinero*), jednak ciekawsze zdaje się to, iż zwyczajowo używana w języku polskim liczba mnoga rzeczownika *pieniądz* wpływa na hiszpańską wersję tego wyrazu (*dyneros*). Tymczasem w języku hiszpańskim słowo *pieniądze* zwykle przybiera postać liczby pojedynczej – *dinero* – aczkolwiek w wyjątkowych wypadkach możliwe jest użycie również formy liczby mnogiej. Wydaje się jednak, że cytowany fragment bardziej niż o wyjątkowości tej sytuacji świadczy o przeniesieniu polskich zwyczajów językowych na grunt języka hiszpańskiego.

W tym samym fragmencie odzwierciedlają się także supozycje Polaków w zakresie hiszpańskiej fleksji werbalnej, w szczególności dotyczące zasad tworzenia form trybu rozkazującego. Zarówno u Chłopickiego, jak i u Dalekiego oraz Zabielskiego możemy natrafić na formy zakończone na *-ste*: *wenguste*, *bajste*³⁶ i *vainste*³⁷, tłumaczone odpowiednio jako: *chodźcie*, *idź* oraz *jedźcie*, i interpretowane jako formy trybu rozkazującego drugiej osoby liczby mnogiej (Chłopicki, Zabielski) lub pojedynczej (Daleki). Powtarzająca się we wszystkich przytoczonych tu czasownikach końcówka *-ste* nie jest bynajmniej wykładnikiem trybu rozkazującego w języku hiszpańskim; jest to prawdopodobnie pozostałość po zaimku osobowym trzeciej osoby liczby pojedynczej (*usted*), w której znajdująca się w wygłosie głoska *-d* traci dźwięczność, a płoża towarzysząca jej wymawianiu w innych pozycjach traci na sile na tyle mocno, że przy niestarannej wymowie głoska ta staje się ledwie słyszalna. Forma *wenguste* byłaby zatem zapisem formy trybu rozkazującego trzeciej osoby liczby pojedynczej: *venga usted*, forma *bajste* – transkrypcją fonetyczną analogicznej formy *vaya usted*, a forma *vainste* mogłaby pochodzić od imperatywu

³⁵ J. Chłopicki, *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów Kampanij Napoleona*, Wilno 1849, s. 11.

³⁶ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 41.

³⁷ T. Zabielski, *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*, [w:] *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, red. B. Szyndler, Częstochowa 2001, s. 111.

dla trzeciej osoby liczby mnogiej – *vayan ustedes* (o czym mogłaby świadczyć obecność *-n-* w formie odnotowanej przez Zabielskiego) lub być hybrydą czasownikowej formy trzeciej osoby liczby mnogiej połączonej z zaimkiem osobowym trzeciej osoby liczby pojedynczej (o czym z kolei mógłby świadczyć brak wykładnika liczby mnogiej w formie *-ste* od *usted*, a nie *ustedes*).

Analizowane tu formy, choć niewolne od błędów, pokazują, jak Polacy radzili sobie z językiem hiszpańskim, opierając swoje hipotezy odnośnie do obowiązujących w hiszpańszczyźnie paradygmatów na znajomości innych języków romańskich oraz na znajomości języka polskiego. Byli jednak i tacy uczestnicy wojen napoleońskich, którzy – jeżeli udało im się dojść do porozumienia z lokalną ludnością – swój sukces komunikacyjny zawdzięczali głównie skuteczności komunikacji niewerbalnej oraz jasno zdefiniowanemu kontekstowi. Świadczy o tym chociażby historia przytaczana przez Wincentego Płaczkowskiego³⁸, która wedle słów samego autora nie była jedynym przykładem językowego optymizmu polskich żołnierzy. Zdaniem niektórych weteranów wojny w Hiszpanii porozumienie z tubylcami nie wymagało wielu wysiłków, gdyż języki hiszpański i polski miały być do siebie bardzo podobne. Jako przykład takiego rozumowania Płaczkowski przytacza następującą anegdotę:

Jakób, ordynans kapitana Wincentego Reklewskiego, żołnierz stary, który służył w legii nadwiślańskiej w Hiszpanii (1810), utrzymywał, że język hiszpański dużo podobny jest do polskiego. „Ja (mówił), kiedym potrzebował chleba, wziąłem kawałek w rękę i pokazując Hiszpanowi, powiedziałem CHLEBOS, a on ci wnet mi przyniósł. Toż samo, kiedym się chciał napić wina, dałem dzbanek Hiszpanowi i powiedziałem: WINOS, a on to wnet zrozumiał i przyniósł”.

A co się działo, gdy tego porozumienia zabrakło? Mogło się wówczas okazać, że próby kompensowania niedostatków w zakresie kompetencji językowej za pomocą komunikacji niewerbalnej prowadziły do nieporozumień, czego dowodzi dykteryjka przytoczona przez Przyborowskiego:

W Tembleque [...] stał z batalionem czwartego [...] pułku kapitan Józef Rudnicki [...]. Kapitan stanął kwaterą u proboszcza. Skoro się ulokował, polecił ordynansowi, ażeby zagotował wieczerzę. Ordynans, prosty chłop mazurski, nie wiele umiał pohiszpańsku, musiał się więc tłumaczyć jak mógł. Otrzymałszy polecenie swego kapitana, wziął duży nóż w rękę, poszedł do kuchni i kucharce powiedział, żeby mu dała kurę, pokazując na migi, że ją chce zarznąć i rosół z niej zgotować. Hiszpanka, usłyszawszy wyraz „kura”, widząc nóż w ręku Polaka, który według wieści ludowej uchodził za ludożercę, przestraszyła się mocno i poczęła krzyczeć w niebogłosość o ratunek. Krzyk ten doszedł do Rudnickiego, i zdziwiony nim, kapitan pobiegł do kuchni i począł pytać co się dzieje. Ujrzawszy oficera Hiszpanka, padła na kolana i nuż błagać gorącemi słowy, by darował życie najlepszemu w całej okolicy księdzu, że wszystko oddadzą co mają w domu, byle tylko zachowano przy życiu najlepszego kura. Ledwie zrozumiał Rudnicki o co idzie. Pohiszpańsku kura znaczy galina a cura proboszcz. Wytłómaczono kucharce całą sprawę i załatwiono to nieporozumienie.

³⁸ W. Płaczkowski, *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego...*, dz. cyt., s. 196–197.

Hiszpanka aż rozpłakała się z radości. Przyniosła mnóstwo drobiu, dobrego wina i wszyscy nasycili się dosyta³⁹.

Podsumowanie

Przygoda ordynansa Rudnickiego – zapewne jedna z wielu, jakich polscy żołnierze doświadczyli podczas wieloletnich zmagania na Półwyspie Iberyjskim – dowodzi, iż wysiłek włożony w przyswojenie języka hiszpańskiego przez wielu z polskich żołnierzy biorących udział w zapirenejskiej kampanii Bonapartego nie tylko przyczyniał się do zjednywania sympatii lokalnych mieszkańców, ale i pozwalał – mimo popełnianych przez Polaków błędów będących najczęściej skutkiem nieuświadomianych interferencji z języka ojczystego bądź z innych znanych wcześniej żołnierzom języków – osiągnąć sukces komunikacyjny wyrażający się w skutecznym identyfikowaniu intencji współrozmówców oraz w równie sprawnym dobieraniu odpowiednich narzędzi celem przekazania rozmówcy własnych intencji.

Dla części napoleończyków zalety płynące ze znajomości hiszpańskiego odegrały istotną rolę również po zakończeniu działań wojennych, niektórzy z nich zdecydowali się bowiem osiąść w Hiszpanii, znalazłszy tam miłość, inni z kolei sprowadzili swoje wybranki do Polski, stanowiąc dla nich zapewne (przynajmniej na początkowym etapie nowego życia) tłumaczy i przewodników po nieznanym języku i odmiennej kulturze.

Bibliografia

- A.A., *Saragossa w roku 1809*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1850, t. 4, s. 93–95.
- Bielecki R., *Wielka Armia*, Warszawa 1995.
- Bielecki R., Tyszka A.T., *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984.
- Brandt H., *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812)*, Warszawa 1904.
- Cierva R. de la, *Historia de España*, [b.m.w.] 2001.
- Chłopicki J., *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów Kampanij Napoleona*, Wilno 1849.
- Daleki J., *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks. J. Dalekiego*, Grabonóg 1991.
- Fijakowski W.F., *La intervención de tropas polacas en los sitios de Zaragoza*, Zaragoza 1997.
- Kierzkowski J.F., *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera Krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego*, Warszawa 1831.
- Kozłowski J., *Historia 1go potem 9go pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego napisana przez Kozłowskiego kapitana grenadierów tegoż pułku a później kapitana inwalidów*, Poznań – Kraków 1887.

³⁹ Z. Sulima [W. Przyborowski], *Polacy w Hiszpanii (1808–1812) przez Zygmunta Lucyana Sulimę*, Warszawa 1888, s. 179–180. Z hiszpańskiego: *gallina* [rzecz. r.ż.] – kura; *cura* [rzecz. r.m.] – ksiądz.

- Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855.
- Płaczkowski W., *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego porucznika dawnej gwardii cesarsko-francuskiej, spisane w roku 1845*, Żytomierz 1861.
- Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., Kraków 1935–2004.
- Sulima Z. [W. Przyborowski], *Polacy w Hiszpanii (1808–1812) przez Zygmunta Lucyana Sulimę*, Warszawa 1888.
- Trepiński A., *Od San Domingo do Cassino*, Kraków 1947.
- Tuñón de Lara M., Valdeón Baroque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 1997.
- Wojciechowski K., *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978.
- Zabielski T., *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*, [w:] *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, red. B. Szyncler, Częstochowa 2001, s. 11–125.
- Załuski J., *Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca w roku 1814 przez Józefa Załuskiego, byłego generała brygady w głównym sztabie wojska polskiego; niegdyś oficera i szefa szwadronu rzecznej gwardii cesarza Francuzów*, Kraków 1865.

A Polish-Spanish phrasebook. Language issues and attempts to overcome them as undertaken by the Polish participants of the Peninsular War in the light of memoir materials

Abstract

The article presents selected mechanisms of communication between the Polish participants of the Napoleonic campaign in 1808–1812 and the local population behind the Pyrenees. The sources of information were the memoirs of Polish soldiers fighting on the Iberian Peninsula in the *Grande Armée*. Even though a significant part of the memoirs focuses on the military aspects of the participation of Poles in the Peninsular War, several do provide a whole spectrum of information about the daily lives of soldiers on foreign ground and many observations regarding the customs of their brothers in arms – mainly the French – as well as the local population.

Among the fragments devoted to the non-military aspects of their stay on the Iberian Peninsula, the remarks on the attempts at communication – both verbal and non-verbal – between Poles and Spaniards seem to be particularly interesting. The purpose of this article is to explain why, in many situations, efficient communication could not take place in an intermediary language (French) and how the Polish soldiers dealt with lexical and grammatical structures in the previously unknown Spanish language. It is worth pointing out that language transfer is clearly noticeable – both from the native language of the soldiers (Polish) and from French, which most of Napoleonic soldiers learnt as their first Romance language.

Słowa kluczowe: hiszpańska wojna o niepodległość 1808–1814, Polacy w służbie Napoleonowi Bonapartemu, literatura wspomnieniowa, komunikacja werbalna i niewerbalna, transfer językowy

Keywords: Spanish War of Independence 1808–1814, Poles in service to Napoleon Bonaparte, memoirs, verbal and non-verbal communication, language transfer